

TYTUS FILIPOWICZ

**CZY POLSCE  
JEST POTRZEBNA  
GOSPODARKA  
PLANOWA ?**

**LIGA ODRODZENIA  
GOSPODARCZEGO POLSKI**

**Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 2**

**Telef. 9-39-64.**

**WARSZAWA**

**SKŁAD GŁÓWNY GEBETHNER I WOLFF**

**1935**

152

Ks. Inw. 288

TYTUS FILIPOWICZ

CZY POLSCE JEST POTRZEBNA  
GOSODARKA PLANOWA?



Cena 1 zł.

gub 10/5

330

WARSZAWA — 1935

SKŁAD GŁÓWNY GEBETHNER I WOLFF

301

Bibl. Publ. m. st. W-wy  
Der ~~84/922~~ 1959 r.

~~Włose z daktylem  
Włose z daktylem~~

~~DR/83~~

Kd



MFG26 ✓



~~DR. 721~~

~~DR 255/75~~  
S. I.

## SŁOWO WSTĘPNE

Broszura niniejsza jest właściwie powtórzeniem odczytu, wygłoszonego w kwietniu r. 1934 w Warszawskim Klubie społeczno-politycznym. Treść jednak w paru miejscach została dopełniona a układ uporządkowany.

Analiza kryzysu tu przeprowadzona i wnioski do jakich dochodzę odbiegają od poglądów, od lat pięciu przez naszą miarodajną opinię uznanych jako podstawa polityki gospodarczej. Jeżeli dziś pozwalam sobie wypowiedzieć publicznie swe zdanie, ryzykując, że mogę być uznany we własnym obozie politycznym za heretyka, — czynię to w przeświadczeniu że, dla dobra państwa i swego własnego, obóz legionowy powinien przeprowadzić rewizję niektórych głoszonych tez ekonomicznych i nanowo prze-myśleć sytuację gospodarczą, wytworzoną



w Polsce i dokoła Polski przez kryzys, jakiemu równego pod względem siły i zasięgu nie było w Europie od końca osiemnastego stulecia.

W wykładzie staram się unikać zwrotów polemicznych i pretensji pod adresem kogokolwiek. Traktuję badaną dziedzinę obiektywnie, jako wyraz stosunków, jakie w rozwoju naszego życia nie mogły być inne niż były. Co się tyczy urzędzeń projektowanych, rozumiem dobrze, iż winny one ulegz przepracowaniu z udziałem ekspertów. Jeśli jednak, mimo wszystko, niektórzy z mych przyjaciół politycznych mogą czuć się dotknięci samą treścią poglądów tu wyrażonych, zgóry ich za to przepraszam. Lecz w chwili obecnej oceniam jako obowiązek większy wypowiedzenie tego, co uważam za prawdę, niż utrzymywanie milczenia w imię obozowej solidarności.

TYTUS FILIPOWICZ

1 października  
1934 r.

## I.

### **ODBUDOWA POWOJENNA.**

Niedawno Polska święciła piętnastolecie swego odrodzenia. Wobec tej rocznicy warto przypomnieć, jaki był stan kraju w końcu roku 1918 i co zostało w ciągu piętnastu lat zrobione. Pozwoli to nam następnie być optymistami w stosunku do zadań, pozostających do wykonania.

W roku 1918 granice państwa były nieokreślone i otwarte, po zakończonej wielkiej wojnie szarpało nas kilka wojen lokalnych, mieliśmy zaledwie drobne zaczątki armji, administracja wewnętrzna i szkolnictwo były w stanie tworzenia się. Zniszczenie gospodarcze przedstawiało się następująco:

Cała ludność, w różnym stopniu, głodowała; blisko połowa ziemi ornej stała ugorem; około 3 milionów ludności było ewakuowane; około 2 milionów budynków było zrujnowanych, zniszczona część torów kolejowych, urzędnia stacyjne, zdewastowane fabryki; wywieziono lub zniszczono lasu zgórą 350 milionów metrów kubicznych; pieniądze okupacyjne były w stanie ukrytej de-

waluacji. Naogół biorąc, około jednej trzeciej całego majątku narodowego Polski zostało zniszczone. Lecz, wobec bankructwa państw zaborczych i ewakuacji banków i oszczędności, Polska ze swego przedwojennego kapitału obrotowego straciła nie jedną trzecią, lecz dziewięć dziesiątych.

W listopadzie 1918 roku, gdy ze stolicy Polski usunięty został okupant niemiecki, mówiło się, że nareszcie rozpoczęliśmy istnienie jako ludzie wolni. Ściśle mówiąc, rozpoczęliśmy swe istnienie państwowe jako wolni biedacy.

Traktat wersalski, przyznając niepodległość, nie dał nam możliwości dokonania odbudowy na rachunek państw centralnych, co uzyskały inne państwa, zaliczone do obozu aljantów, nie wyłączając Serbji. Na konferencji pokojowej przeważył wpływ osób, które pragnęły Polskę stworzyć jako ubogiego klienta. W rezultacie, bogata Francja i Belgja odbudowały swe domy i fabryki za odszkodowania niemieckie, podczas gdy bardziej od nich zrujnowana Polska musiała zrobić to na własny koszt, prosząc swoich o ostatnie obrączki złote, a obcych o kredyty i pożyczki.

Przez lat piętnaście Polska się odbudowywała: zostały ustalone granice; została stworzona wielka armja, armja, która odniosła nad Rosją zwycięstwo największe od czasów Batorego; utworzony został rząd, instytucje prawodawcze, sądownictwo, szkolnictwo i administracja, spa-

jające coraz mocniej ziemię rozerwane przez półtora wieku; ugory zaorano, zburzone budynki odbudowano, ewakuowani powrócili; stworzono przemysł wojenny; mamy nową, ustabilizowaną walutę i preliminowany budżet; założone zostały Bank Polski, Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, wybudowano nowy największy port na Bałtyku — Gdynię. Ustawodawstwo socjalne związało interes mas z interesem państwa, dając mu jedną więcej gwarancję trwałości. Od roku 1926 stałość systemu rządów jest dla życia ekonomicznego nowym czynnikiem dodatnim.

Oto elementy główne dotychczasowego dobroku. Gdy zważyć, że tego wszystkiego dokonał naród zniszczony, nie posiadający zapasu złota i kapitału obrotowego, chciałoby się zapytać, czy jest taki drugi kraj na świecie? Lecz słowa, gloryfikujące wielkość dokonanej odbudowy, są tem silniejsze, im prostsze. Powiemy tylko, że naród, który dokonał takiego dzieła, słusznie może być dumny i z ufnością spoglądać w przyszłość

\* \* \*

Teraz, po hołdzie złożonym pracy wielkiej i czynom wiekopomnym, spojrzymy na dokonaną odbudowę również z innego punktu widzenia.

Rezultatem rozbioru Polski w wieku XVIII było, że ustrój gospodarczy każdego z zaborów



dostosował się do warunków i potrzeb każdego z państw zaborczych. Przemysł Królestwa Polskiego w przededniu wielkiej wojny pracował obcym kapitałem a polskimi rękami przeważnie dla Rosji; Poznańskie stanowiło teren produkcji rolnej obliczonej na potrzeby Niemiec; Małopolska była producentem niektórych surowców dla Austrii i terenem zbytu jej wytworów. W ciągu 140 lat niewoli na ziemiach polskich wyrósł system komunikacji, przemysł i sieć handlowa dostosowana do potrzeb Rosji, Niemiec, Austrii. Choć każdy zabór zachował odrębność narodową, to jednak pod względem ekonomicznym istniało organiczne wcielenie ziem polskich do państw zaborczych. Tak, że w r. 1918 dostaliśmy nie jednolity teren ekonomiczny, lecz trzy kawałki różnych systemów gospodarczych, urządzonych dla zaspakajania potrzeb państw cudzych.

Rzecz miała się podobnie z dziedzictwem natury militarnej. W r. 1918 dyslokacja fortec, kozar, kolei żelaznych i urzędzeń wojskowych na terenie nowej Polski byłaby doskonała, gdyby np. dawne Królestwo Polskie chciało toczyć wojnę z Małopolską lub Poznańskim, lecz małej wartości, jeśli Polska miała walczyć z Rosją lub Niemcami. Aby urządzenia wojskowe, jakie zastaliśmy, zrobić użytecznymi dla celów polskich, trzeba je było **nie odbudować** według wzorów pierwotnych, lecz **przebudować** stosownie do no-



wej potrzeby. Pomysły komendantów poszczególnych fortec w Polsce, zmierzające do zachowania ich dawnego znaczenia i świetności, musiały ulec centralnej woli, zmierzającej do stworzenia nowej organizacji militarnej, odpowiadającej potrzebom nowego państwa jako całości. I w ciągu lat przebudowa została dokonana tak, iż obecnie zamiast trzech systemów różnych, mamy swój nowy, jednolity system wojskowy.

Czy można powiedzieć to samo o dokonanej odbudowie przemysłu w Polsce?

Weźmy fakty.

Przemysł łódzki, jaki przed wojną w trzech czwartych pracował dla Rosji\*) po wojnie, mimo bolszewizmu w Rosji i nie zapewniwszy sobie innych nabywców, odbudował i rozbudował fabryki tak, że mogą produkować więcej niż w r. 1914. Odbudowa była przeprowadzona bez liczenia się z realnymi możliwościami zbytu na rynku wewnętrznym i zagranicznym. Biorąc maszyny na kredyt zagranicą, przemysł łódzki zadłużył się, poczem wobec niedostatecznych obstacków, żył i żyje niemal stale w biedzie nadziejami na lepszą przyszłość i, częściowo, zapomogami rządowemi. Gdyby swego czasu odbudowano w Łodzi nie wszystkie, lecz tylko część fabryk, i gdyby przez lata ubiegłe stale trzeba było

---

\*) Patrz produkcja Łodzi w r. 1913, w pracy inż. Wścieklicy, cytowane w „Sprawozdaniu Komisji Ankietowej“, tom XIV, o przemyśle włókienniczym, str. 11.

płacić zapomogi wynikłej stąd nadwyżce bezrobotnych, kosztowałyby to Polskę mniej, niż stan rzeczy, stworzony przez brak zmysłu rzeczywistości, jaki wykazali przemysłowcy łódzcy.

Przemysł cukrowniczy. Dla zaspokojenia naszej konsumpcji cukru, nawet wyższej niż obecna, wystarczyłaby połowa cukrowni istniejących. Mamy cukrowni dwa razy tyle niż potrzeba dla zaspokojenia konsumpcji w Polsce. Dlaczego? — ponieważ przed wojną na tym samym terytorjum, należącym do trzech państw, było ich tyle. No, i dlatego, że w roku 1919 nie znalazło się władzy, która pozwoliłaby odbudować tylko potrzebną dla Polski ilość fabryk i nie zapobiegła powstaniu nowych. Gdyby to zrobiono, oszczędzono by miliony, jakie można było włożyć w przedsiębiorstwa potrzebne. Oczywiście, skurczyłby się obszar pól buraczanych, lecz ziemia w ciągu lat ubiegłych znalazłaby inne kultury, opłacające się nie gorzej od buraków. Gdyby swego czasu została dokonana taka transplantacja kapitału, mielibyśmy ulokowany w cukrownictwie kapitał dwa razy mniejszy niż ma to miejsce obecnie. Ponieważ jednak tak się stało, więc dziś cały kapitał ulokowany w cukrownictwie wymaga, by mu dano możliwość pracy i by płacić mu procenty.

Państwo tym wymaganiom idzie na rękę, zezwalając na dumping cukru zagranicę na koszt polskiego konsumenta: w Polsce płacimy za każ-

de kilo cukru dwa razy tyle niż powinniśmy, a Holendrzy i Anglicy płacą za polski cukier grosze, dostając go poniżej naszych kosztów produkcji. Różnicę płaci polski ogół.

Produkcja górnicza. Mniejwięcej połowa wydobywanego w Polsce węgla jest zużywana w kraju, druga połowa jest wywożona zagranicę. Często można u nas spotkać ludzi chępiących się wysoką cyfrą tonażu węgla, wywożonego z Polski. Bezwarunkowo mieliby rację, gdyby sprzedaż zagraniczna istotnie opłacała się. Niestety, tak nie jest. Znaczna część naszej produkcji węgla wywożonej zagranicę, tak zwany eksport do krajów niekonwencyjnych, — jest sprzedawany nie tylko po cenach niższych od krajowych, lecz nie pokrywających kosztów produkcji\*). Straty, wynikłe na eksporcie, pokrywane są

---

\*) Oczywiście, chodzi tu o koszty własne produkcji, obliczane prawidłowo, t. j. wypadające z podziału całego kosztu administracji i obsługi kapitału przez ogólną sumę ton węgla wydobywanego z kopalni, bez względu na to, jakie jest jego przeznaczenie. Lecz przemysł skartelizowany a uprawiający dumping ma swój specjalny system obliczania kosztów produkcji; mianowicie koszt administracji i obsługi kapitału dzieli tylko przez ilość ton węgla, sprzedawaną w kraju. Natomiast koszty produkcji węgla eksportowanego obliczane są na podstawie wydatków na robociznę etc. lecz bez kosztów amortyzacji i obsługi kapitału. Nic więc dziwnego, że przy kalkulacji cen dla węgla eksportowanego, te ceny wypadają znacznie niżej od krajowych. Taki swoisty system obliczania kosztów własnych pozwala producentom sprzedawać swój produkt zagranicę po cenie stań-  
wiecej połowę i mniej ceny krajowej, a jednocześnie twierdzić że i zagranicą sprzedają, pokrywając koszta własne.

przez bardzo wysokie ceny płacone przez polskiego konsumenta. Ten stan rzeczy stwarza sytuację paradoksalną, — gdybyśmy, nie eksportując wcale, mieli połowę kopalń jakie mamy, — węgiel w Polsce byłby tańszy.

W górnictwie naftowym istnieją, o ile to tyczy cen loco Polska w porównaniu z cenami polskich produktów naftowych zagranicą, stosunki takie same jak w handlu węglem. Polska nafta i benzyna jest sprzedawana zagranicą po cenach dwa i trzy razy niższych niż w Polsce i nie pokrywających kosztów własnych. Straty na sprzedaży zagranicznej pokrywane są z wyśrubowanych cen, płaconych w Polsce.

\* \* \*

Krytyce, jaką w społeczeństwie polskim wywołuje taki stan rzeczy, strony zainteresowane przeciwstawiają argument, że rzucanie zagranicę za bezcen naszych produktów jest potrzebne dla otrzymywania obcych walut i złota, niezbędnych dla potrzeb Skarbu państwa. Otóż przedewszystkiem należy powiedzieć że, wobec tego, iż wartość istotna eksportowanego cukru i węgla jest parokrotnie wyższą od ich ceny sprzedażnej, — Polska płaci za waluty i złoto cenę parokrotnie wyższą od ceny właściwej; że zatem na tym odcinku zamiana jest prowadzona źle i dla nas krzywdząco. Lecz czy przepłacone złoto i waluty istotnie przychodzą do



kraju? Bynajmniej. Właścicielem ogromnej większości polskich kopalń węgla i ropy są cudzoziemcy, więc w rezultacie gros walut, należnych za węgiel i cukier, zostaje w Berlinie i Paryżu. Koniec końców, suma walut przybywających z tego tytułu do Polski, jest mniejsza od sum, reprezentujących różnicę pomiędzy ceną lichwiarską, płaconą dziś przez Polskę za własny węgiel, a cenę normalną jaką powinniśmy płacić. Więc Polska, jako konsument, na tym całym dumpingowym eksporcie nie zarabia, lecz traci.

Gdyby ten eksport był, — tak, jak węgiel w Rosji, — własnością państwa, w takim razie moglibyśmy powiedzieć: „trudno, Skarb potrzebuje gotówki, więc prawem i lewem wyciągamy z ludności wszystko co się da“. Lecz u nas właścicielem węgla są ludzie prywatni, przeważnie cudzoziemcy, większość uzyskiwanych walut pozostaje zagranicą, a zysk idzie nie do Skarbu lecz do rąk prywatnych, i notabene, przeważnie do rąk obcych.

Drugim argumentem, jaki się słyszy w obronie dumpingowego eksportu jest, że wzmożona produkcja daje pracę robotnikom, którzy inaczej pozostaliby bez pracy. Słusznie. Lecz to znaczy, że przewyżka, jaką konsument polski płaci za węgiel i cukier, jest ukrytą formą opłaty na zatrudnienie bezrobotnych. Otóż jest to niezmiernie kosztowny pośredni sposób dawania pracy



bezrobotnym, tem bardziej jeśli zważyć, że przewyżka opłat idzie nietylko na płacę dla zbędnie pracujących robotników i inżynierów, lecz na wynagrodzenie kapitału błędnie inwestowanego.

Dumping, — czyli rzucanie na rynek cudzoziemski produktu poniżej własnych kosztów produkcji, — może mieć dla eksportującego znaczenie dodatnie lub ujemne. Dodatnie ma wówczas, gdy chwilowo powodując zwyżkę cen na rynku krajowym, w rezultacie prowadzi do ich obniżenia; takim był np. przedwojenny dumping niemieckich wyrobów żelaznych. Znaczenie ujemne dumping ma wówczas, gdy ceny eksportowanego produktu są w kraju produkującym trwale wyższe, niż byłyby bez dumpingu; takim jest eksport znacznej części produktów naftowych z krajów Ameryki Południowej do Stanów Zjednoczonych. I takim właśnie jest eksport polskiego cukru, polskiej benzyny i znacznej części polskiego węgla. Rozpatrywany z punktu widzenia handlowo-finansowego, eksport ten nosi wszelkie cechy gospodarki kapitału cudzoziemskiego w krajach egzotycznych, gdzie marnowanie bogactw naturalnych związane jest z wyciskiem ludności miejscowej; zamiast być dowodem, że Polska stoi na wyższym poziomie rozwoju przemysłowego, jest przeciwnie, dowodem naszego ekonomicznego zacofania. Treść istotna tej kategorii eksportu sprowadza się do tego, że sumy, ściągane z ludności w postaci niepomierne wyso-

kich cen, przewyższają znacznie sumę pozycji, jaka może być zapisana po stronie zysku społeczeństwa polskiego.

Historycznie, system cen wyższych dla kraju niż dla zagranicy jest kopią przedwojennego systemu Austrii, gdzie rząd, odbierając wielkiej własności stare feodalne prawo bezpośredniego opodatkowania dawnych poddanych, dał jej wzamian możliwość stosowania opodatkowania pośredniego. Jednym z takich sposobów był przywilej nakładania wysokich cen na cukier i wódkę, będące faktycznym monopolem prywatnym. Biurokracja tak tym systemem nasiąkała, że po wojnie nie tylko przeniosła go żywcem z Galicji do Polski o ile to tyczy cukru, lecz zastosowała również do innych produktów. W roku 1924, gdy po wygaśnięciu umowy z Niemcami, zapewniającej dostawę śląskiego węgla, powstało zagadnienie znalezienia dlań nowych rynków, niskie ceny eksportowe były ustanowione jako środek tymczasowy dla wprowadzenia węgla polskiego zagranicę. Lecz w międzyczasie system strzyżenia konsumenta polskiego został tak dobrze zorganizowany, a strzyżony okazał się tak cierpliwym, że środek tymczasowy przetrwał się w system stały.

\* \* \*

Pan Bóg, w chwilach, gdy wracał nam Ojczyznę, jakby chcąc nam ułatwić zbudowanie gospodarki dla Polski racjonalnej, sprawił, że zo-

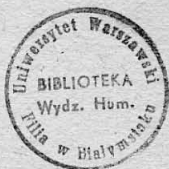
stały zniszczone dwie grupy fabryk, przędzalnie i cukrownie, — niepotrzebne Polsce w ilości poprzedniej. Lecz w powojennej Polsce istniała wiara, że wysiłki indywidualne doprowadzą automatycznie do maksymalnej pomyślności. Mocni tą wiarą, nie kontrolowaliśmy wysiłków prywatnych ani nie nakreślili im planu ogólnego: każdy właściciel fabryki dbał o odbudowanie swego, lub co najwyżej o sprawy swej grupy. Nie było nikogo, kto w imieniu interesów nowej całości pomyślałby nietyle o odbudowie, ile o przebudowie zniszczonego. W rezultacie, w cukrownictwie i przędzalnictwie, zamiast organizacji przemysłowej, odpowiadającej potrzebom państwa, otrzymaliśmy kopię starego aparatu produkcji, przystosowanego do nieistniejącego przedwojennego terenu rosyjskiego, austriackiego i niemieckiego.

Co powiedzielibyśmy, gdyby w Polsce kierownictwo obrony kraju ograniczyło się do prostej odbudowy urządzeń wojskowych istniejących w r. 1914? Co powiedzielibyśmy gdyby odbudowano wszystkie forty i fortece, budynki straży granicznych, wytwórnie szrapneli, a nie wybudowano fabryk armat i karabinów? Gdyby dyslokacja wojska polskiego pozostała wierną kopją dyslokacji wojsk trzech okupantów w roku 1914? Powiedzielibyśmy, że jest to nonsens, więcej, — że jest to karygodne zlekceważenie interesów obrony państwa.

Otóż właśnie taki nonsens, takie zlekceważenie interesów gospodarczych całości, zostało popełnione przez rozbudowę fabryk Łodzi i przemysłu cukrowniczego.

To nietylko światowy kryzys gospodarczy sprawia, że Polska cierpi tak silnie. Trudności szczególne na niektórych odcinkach gospodarki naszej są w znacznej mierze skutkiem niedopatrzeń pierwszego okresu odbudowy.

---



M7626



## II.

### KRYZYS I PRÓBY WYJŚCIA Z KRYZYSU

W krajach zachodu, dotkniętych kryzysem, w ciągu lat 1929 — 1933 dają się ustalić następujące objawy wspólne:

1. Mimo, że ilość pozbawionych pracy jest większa niż kiedykolwiek podczas kryzysów dawniejszych, jednakże wywołana tem bieda nie osiąga tego stopnia jak dawniej. Rolnicy ucierpieli mniej niż klasa robotnicza.

2. Liczba urodzin pozostała ta sama lub zmalała bardzo nieznacznie.

3. Zapasy złota wzrosły zarówno w państwach dużych jak i w małych. Wyjątek stanowi Hiszpanja, gdzie zapas spadł o 12%; (w Niemczech oficjalnie ogłaszany zapas złota zmniejszył się z sześciu miliardów złotych do niespełna miljarda, lecz jednocześnie założono wojenną rezerwę złota, o jakiej nie ogłasza się sprawozdań).

W ciągu tego samego okresu w Polsce:

1. Środowiska robotnicze są dotknięte silnie, lecz w szeregu miejscowości nie w takim stopniu jak podczas kryzysów dawniejszych. Na-



tomiast ucierpiała mocno ludność wiejska. Na wschodzie Polski w wielu okolicach głód na przednówku jest instytucją stałą dla dziesiątków tysięcy ludzi. Pod tym względem w Europie, poza Rosją, jesteśmy bez konkurenta.

2. Liczba urodzin od roku 1932 poważnie zmalała.

3. Zapas złota spadł z 621 na 476 milionów złotych, t. j. o 24%.

Z zestawienia powyższego wynika, że jeśli nawet przyjmujemy, iż kryzys dotknął polskiego robotnika tylko z taką siłą jak robotnika zagranicą, to włościanie, stanowiący u nas niemal dwie trzecie ludności, ucierpieli znacznie więcej niż gdzieindziej. Pod naciskiem kryzysu odporność polska ugięła się na odcinku rozrodczości, t. j. na odcinku uważanym przez wpływowy odłam opinii za jedną z naszych najstalszych pozycji społecznych, jaka gwarantuje nam czasami wyższość nad sąsiadem zachodnim.

Wśród krajów europejskich, które pomiędzy końcem 1928 r. a końcem 1933 r. powiększyły swój zapas złota, wyjątkiem jest Hiszpanja, gdzie kilka lat temu przeszła rewolucja i gdzie ciągle jeszcze panuje wrzenie, oraz Polska, gdzie panował trwały spokój.

Powyższe trzy fakty: — sezonowe i regionalne lecz dorocznie powracające zjawisko głodu, raptowne zmniejszenie urodzeń oraz strata w zapasie złota, — znaczą, że kryzys dotyka Polskę silniej, niż jakikolwiek inny z krajów europej-

skich. Jest to nieodparty wniosek każdego, kto z faktów wyciąga konkluzje.

Wyjątkowo silne natężenie i przewlekłość kryzysu w Polsce nie jest żadną niespodzianką, gdyż kryzysy dają się zawsze więcej we znaki krajom ubogim aniżeli bogatszym. A Polska należała i należy do krajów w Europie najuboższych i o niskiej konsumpcji wewnętrznej. Oto kilka ilustracji.

Spożycie cukru na głowę ludności u nas jest 5 razy mniejsze niż w Czechosłowacji, zużycie żelaza — 12 razy mniejsze. Tkanin bawełnianych rocznie obywatel polski zużywa przeciętnie 2 kilo, czechosłowacki — 10 kilo. Automobili zarejestrowanych jest w Polsce około 28.000, t. j. tyle ile posiada jedno miasto Bruksela. Austria, mająca 6 milionów ludności, zużywa benzyny dwa razy tyle jak 32 milionowa Polska. W miastach naszych 65 proc. mieszkań nie odpowiada minimalnym wymaganiom higieny.

W takich warunkach nic dziwnego, że bezrobocie w miastach, a na wsi — spadek cen zboża, jakie w innych krajach wywołały tylko obniżenie względnie wysokiej stopy życiowej, naszą ludność o niskiej stopie życiowej zepchnęły do poziomu nędzy.

\* \* \*

Ustosunkowanie się do kryzysu naszych sfer oficjalnych wyszło z dwóch założeń: że kryzys, podobnie jak poprzednie, prędzej czy później minie; oraz, że gdy minie w krajach przodujących

gospodarce świata, ożywienie nastąpi i w Polsce. W myśl tego wytyczną stało się przetrwać kryzys, utrzymując równowagę budżetu i stabilizację złotego. Publicystyka półoficjalna, jeśli nawet czasem odważa się mówić o „potrzebie gospodarczej przebudowy Polski“ jednocześnie poleca czekać z pracą w tym kierunku do zakończenia kryzysu.

Znane są środki, użyte dla osiągnięcia tak postawionego celu; w budżecie — maksymalne oszczędności; w bankowości — obcięcie kredytów; w polityce walutowej — trzymanie się ogólnych zasad stosowanych przez państwa „złotego bloku“; w polityce cen wewnętrznych — obniżka cen produktów przemysłowych, by je dostosować do poziomu przepołowionych przez kryzys cen rolniczych; w handlu zagranicznym — zwiększenie i uszlachetnienie eksportu.

Życie wysunęło jednak szereg przeszkód niespodziewanie mocnych, utrudniających spełnienie zamiarów. Mimo, że wszyscy godzili się na oszczędność, nie naruszono — i słusznie — wydatków wojskowych. Można było obciąć budżet szkolnictwa, lecz trzeba było wstawić miljonowe pozycje na zapomogi dla bezrobotnych, utrzymać i powiększyć wydatki użyteczności publicznej włącznie z Funduszem Pracy. Zmniejszenia kredytów bankowych nie można było przeprowadzić w normach zamierzonych, gdyż okazała się konieczna pomoc rolnictwu i zagrożonym przedsiębiorstwom przemysłowym.

Zniżkę cen produktów przemysłu przeprowadzono tylko na drobnym odcinku. Zniżka obejmuje: cement, karbid, żelazo, to ostatnie pomiędzy kwietniem 1932 a kwietniem 1934 około 25 proc. Dla dorównania spadkowi ceny zboża — 60 proc. — pozostaje zatem jeszcze duża przestrzeń. Ceny węgla, nafty, cukru, mimo, że ich wysokość jest oficjalnie uznana jako zbyt wysoka, pozostają nadal prawie te same, pomimo, że od cen węgla, nafty i benzyny zależy koszt produkcji innych wytworów przemysłowych. A ta niewielka obniżka cen węgla i przetworów nafty, jaka miała miejsce, została dokonana nie tyle przez ustępstwa producentów, ile przez zniżkę opłat podatkowych lub taryf przewozowych, t. j. kosztem dochodów Skarbu, tudzież częściowo kosztem płac robotniczych, t. j. kosztem masowego konsumenta.

Gdy okazało się, że ceny zboża spadały zbyt gwałtownie, zaczęto premjować wywóz ziarna zagranicę. W rezultacie mamy jednocześnie dwie polityki interwencyjne, — jedną, obiecującą poprawę przez obniżkę cen przemysłowych, drugą, podnoszącą ceny zboża ku cenom przemysłowym. Zamiast „równania na rolnictwo“ doszliśmy tedy do poszukiwania złotego środka.

Przeprowadzone dość wstydliwie premjowanie wywozu rolniczego poszło w kierunku wzmacniającego braki rolnictwa. Mamy przerost produkcji zbóż i niedobór produkcji skór futrzanych i olei. Premjując wywóz zboża, powiększa-



no samo chcąc tę różnicę. Część ziarna polskiego, za bezcen rzucanego zagranicę, umożliwiała Danji i Holandji karmienie polskim zbożem nierogacizny, przeznaczonej na bekony dla Anglii. Tak więc miliony, rzekomo mające uzdrowić rolnictwo, koniec końców wzmacniają konkurentów naszych bekonów, tej jednej z niewielu racjonalnie postawionych gałęzi naszego eksportu.

Handlu zagranicznego celem normalnym jest dostarczenie krajowi cudzych produktów po cenie możliwie niskiej i sprzedaż swoich produktów po cenie możliwie wysokiej. Z chwilą, gdy począł się handel kontyngentowy, zostały utworzone uprzywilejowane biura regulujące kontyngenty; dyrektorowie tych biur biorą wysokie pensje, pokrywając je z opłat za pozwolenie importu (niezależnie od cła). Oczywiście, importer odbija sobie opłaty na cenie towaru. Tem się tłumaczy dlaczego np. kawa w Polsce jest trzy razy droższa aniżeli być powinna. Inne społeczeństwa starają się drogo sprzedać, a tanio kupić. Lecz w Polsce, podobnie jak w krajach prymitywnych — ta zasada w całej rozciągłości jeszcze nie obowiązuje.

Polityka finansowa osiągnęła swój cel pod względem utrzymania kursu naszego złotego i zachowania swobody obiegu walut. Nie ulega wątpliwości, że fakt przynależności do państw bloku złotego daje nam zagranicą pewien walor moralny. Czy jednak sukces ten ma podstawy trwałe i czy przypadkiem nie płacimy zań zbyt wiele?



W gospodarce państwa, podobnie jak w prywatnej, rezultat mierzy się w końcu roku zawartością kasy. W realnym świecie finansów dobre jest zaufanie moralne, lecz jeszcze lepsza pewność, oparta na leżących w skarbcu sztabach złota. Otóż tych sztab w Banku Polskim ubyło.

Wśród państw „bloku złotego“ Francja od końca grudnia 1928 do końca grudnia 1933 więcej niż podwoiła swój zapas złota, Szwajcaria i Belgja więcej niż potroiła, Włochy powiększyły blisko o połowę. Państwa nienależące do bloku złotego, włącznie z ciężko dotkniętą kryzysem Czechosłowacją i Rumunją także powiększyły swój zapas złota. Rosja Sowiecka powiększyła go zgórą czterokrotnie\*). W tych warunkach spadek złota w Banku Polskim do 476 milionów, a udziału Polski w zapasie światowym z 0,7 na 0,4 oznacza, że Polska została pozbawiona nie tylko udziału w nowoprzybywających ilościach kruszcu, lecz blisko czwartej części swego dawnego złota. Należy z tego wnioskować, że w mechanizmie finansowym Europy istnieje jakieś urządzenie, wypompowujące złoto specjalnie z Polski, oraz że Polsce brak dotychczas zdolności oparcia się tej sile ssącej.

\* \* \*

Nim przejdziemy do opisu mechanizmu, ssącego złoto z Polski, możemy już odpowiedzieć na pytanie, czy hasła ustosunkowania się do kryzysu, rzucone początkowo, wytrzymały próbę ży-

---

\*) „Mały Rocznik Statystyczny“, 1934, str. 102.

cia? Plan obniżenia cen przemysłowych do poziomu rolniczych, przedstawiany jako niezawodny polski sposób rozwiązania zagadnienia cen, nie wyszedł poza okres prób i usiłowań. Planowane redukcje budżetowe zostały wprawdzie przeprowadzone, lecz widocznie w stopniu niedostatecznym, gdyż deficyt jak kilka lat temu tak i dzisiaj wynosi około miliona złotych dziennie. Politykę wyżki cen początkowo zgóry potępiono, — lecz rozwój wypadków zmusił do rzucenia milionów w celu podnoszenia cen rolniczych. Niezgodność teorii z praktyką ilustruje bodaj najlepiej sprawa „pomocniczej waluty“. Ci, którzy ją projektowali, zostali w czambuł potępieni. Tymczasem przyszedł koniec roku 1933, Skarb wydał bony Funduszu Inwestycyjnego i od niedawna w oknach wystaw sklepowych widać napisy: „Przyjmujemy Bony Inwestycyjne“. Mamy już tedy, mimo odżegnywań się, drugą walutę, a w każdym razie surogat systemu drugiej waluty.

Zasady polityki finansowej „bloku złotego“ i stabilizacja pieniądza została utrzymana, lecz jakim kosztem i z jakimi perspektywami na przyszłość? Gdyby dobry kurs pieniądza szedł równoległe z zachowaniem udziału w ogólnoświatowym zapasie złota, byłoby to utrzymaniem naszego stanu przedkryzysowego. Lecz utrata czwartej części złota, i notabene wówczas, gdy inne państwa swój zapas powiększyły, wskazuje, że nawet nie potrafiliśmy utrzymać swego stanu



posiadania. Notabene, to wcale nie ujemny budżet handlowy wpłynął na ucieczkę złota, gdyż od r. 1930 nasz handel zagraniczny daje stałą przewyżkę wywozu, a więc zapewnia dopływ gotówki do kraju. Utrzymanie stabilizowanego pieniądza jest jedną z podstaw naszej gospodarki i to zadanie zostało wykonane, lecz wykonane kosztem naruszenia zapasu złota. Wobec tego czy można powiedzieć, że na odcinku złota, to jest w stosunku do **nervus rerum** finansów, program przetrwania i oszczędności został zrealizowany?

\* \* \*

Nie po raz pierwszy potrzeby życia okazały się silniejsze niż przygodne teorje, i w ciągu lat kryzysu, pod przykrywką hasła gloryfikującego bierność, — bo takim hasłem jest „przeczekanie“, — dokonano szeregu posunięć sprzecznych z głoszoną teorją, i w rezultacie wyrosły urzędnia gospodarcze, będące nowymi instytucjami interwencjonizmu państwowego. Mamy politykę kompensacyjną w handlu zagranicznym, Fundusz Pracy, przejęcie przez państwo niektórych zakładów wielkoprzemysłowych, system oddłużenia rolnictwa, mamy ośrodki pracy ochotniczej. Urządzenia te, nieraz przypadkowe, niedorozwinięte, niemniej jednak są wyrazem potrzeb istotnych, wywołanych naciskiem wypadków nieprzewidzianych, jakie jedne po drugich uderzały w nas, domagając się rozwiązania natychmiastowego.

Wiara w automatyczne minięcie kryzysu jest gospodarczem wydaniem mistycznej wiary w postęp, rzekomo dokonywujący się z żelazną koniecznością i prowadzący ludzkość na coraz wyższe szczyble. Wiemy, co o tej wierze myśleć. Jeśli postęp tu i owdzie na świecie dokonywuje się, to jako rezultat zorganizowanego wysiłku ludzi, świadomych swych dróg i celów. Kryzys u nas można pohamować tylko środkami odpowiadającymi warunkom polskim, podobnie jak w Anglii zwalczono go wysiłkiem, odpowiadającym warunkom angielskim.

Zadaniem czasów najbliższych musi być uporządkowanie rzeczy dokonanych jako tymczasowe, oparcie się na analizie sytuacji gospodarczej polskiej i na jej tendencjach wyraźnych, odrzucenie przeżytków, wzniesienie systemu oparłego o instytucje trwałe. Trzeba, krótko mówiąc, zrobić plan urządzeń gospodarczych, odpowiadających Polsce i w niej dokonywującym się przemianom. Jego ideą przewodnią musi być liczenie się z polską rzeczywistością i podporządkowanie interesów indywidualnych lub grupowych interesom państwa jako całości. Dziś, gdy nietylko socjaliści, lecz papież i kardynałowie mówią o konieczności sprawiedliwszego rozdziału dochodu społecznego, każdy plan reform musi również iść i w tym kierunku.

Grubemi rysami kreślimy poniżej główny problemat gospodarczy Polski i, w konsekwencji, system urządzeń umożliwiających jego rozwiązanie.



### III.

## CZEGO POTRZEBA GOSPODARCE POLSKIEJ.

### SYTUACJA W POLSCE I METODY ODPOWIEDNIE.

Jądrem polskiego zagadnienia gospodarczego jest fakt, że corocznie płacimy zagranicy zgorą pół miljarða złotych jako procent od pożyczek państwowych, prywatnych, i od inwestycji zagranicznych w Polsce. Obecnie cały ten haracz odsyłamy w różnej postaci: częściowo jako towar opłacający się, częściowo — jako towar liczony zagranicy po cenie niższej niż koszt własnej produkcji, częściowo w postaci złota lub dewiz. Tu jest luka, przez jaką złoto odpływa z Polski.

Ponieważ nie chcemy iść w ślady Niemiec, które urządziły bankructwo, ani w ślady Rosji, która skonfiskowała obce inwestycje i skreśliła swe długi, nasze złoto i towar nieopłacający się będzie płynąć z Polski dopóty, dopóki zamiast nich nie zaczniemy dawać zagranicy tylko taki towar, jaki by się nam opłacał.

Stan rzeczy powyżej naszkicowany jest, powtarzamy, centralnym faktem naszej sytuacji gospodarczej. Pompa, odprowadzająca zagranicę złoto ze Skarbu i z Banku Polskiego, będzie działać dopóty, dopóki nie będziemy eksportować tyle, aby samym towarem pokryć wszystkie należności za import łącznie z odsetkami od długów i inwestycji. Polski konsument węgla, nafty i cukru będzie dopóty płacił za nie ceną wygórowaną, dopóki obecny nasz eksport dumpingowy nie zostanie zastąpiony eksportem zdrowym. Wynika stąd pierwsza teza, — rozwinięcie naszego eksportu do tej miary, by nie było potrzeba naruszać zapasu złota. I teza druga, — zastąpienie naszego eksportu dumpingowego eksportem zdrowym.

Z chwilą wprowadzenia handlu kontyngentowego istnieje tendencja ze strony państw bogatych przyznawania państwom innym zamiennych kontyngentów równej wartości. Nazywa się to „przestrzeganie zasady wzajemności“. Polska w stosunkach np. z Francją i Stanami Zjednoczonymi na podstawie tej zasady otrzymuje możliwość płacenia swoim towarem za towar francuski czy amerykański, lecz swoje procenty od pożyczek musi płacić złotem. Tymczasem, wobec wprowadzania kontyngentów przez coraz nowe państwa, możliwość otrzymania złota znika, a w Polsce go nie wydobywamy. Wobec tego jest dla nas nie do przyjęcia „zasada wzajemności“ w umowach kontyngentowych z państwami wie-

rzycielskimi. Stąd teza trzecia, — winniśmy z państwami wierzyielskimi przeprowadzić umowy, zapewniające nam kontyngenty o tyle większe, by pokrywały wysokość spłacanych procentów i rat długu. Jeśli takich kontyngentów nie uzyskamy, musimy uzyskać zgodę na odroczenie spłat. W tym wypadku stajemy na gruncie tej samej zasady, jaką Francja i Anglja wysunęły w pertraktacjach ze Stanami Zjednoczonymi o spłatę długów wojennych, mianowicie, że Europa może spłacać swe należności tylko towarami. Dla Polski, tylko stworzenie systemu zamiany międzynarodowej, opartej na tej zasadzie, będzie w stanie zapewnić obronę naszego zapasu złota.

Subsydowany przez polskiego konsumenta eksport cukru, węgla, nafty, pokrywa pewną część należności, jakie spłacamy. Gdyby rząd zdołał się pewnego poranku na wysiłek zmuszenia producentów do obniżenia cen węgla, cukru i nafty w Polsce do poziomu ceny sprawiedliwej (t. j. ceny, pokrywającej kosztu własne produkcji plus amortyzacja, plus zysk godziwy), tego samego dnia producenci musieliby wstrzymać cały eksport zagranicę, bo ten eksport przestałby się kalkulować. Miałoby to skutek podwójny: zagranicę musielibyśmy wysłać inne towary lub złoto wartości równej sumom, otrzymywanym dotychczas za nasz węgiel, cukier, naftę; a w kraju, — zostałoby zamknięte około połowy kopalń węgla, szybów naftowych i cukrowni. To znaczy,

i to jest w związku z naszą tezą drugą, że obniżka cen przemysłowych do słusznego poziomu wymaga uprzedniego znalezienia w kraju innego materiału dla eksportu, ulokowania go zagranicą oraz zredukowania ilości funkcjonujących obecnie kopalń i cukrowni, i znalezienia pracy dla robotników, którzy stracą zajęcie. Inaczej mówiąc, wymaga przeprowadzenia uprzedniej racjonalizacji naszej produkcji i eksportu. Bez tej racjonalizacji niżka cen przemysłowych do poziomu normalnego nie może zostać urzeczywistniona.

Dopiero po dokonaniu racjonalizacji! — Nie będzie to szybki, lecz na tym odcinku jest to jedynie realny sposób obrony interesów polskiego konsumenta. Pomiędzy chwilą obecną a momentem, gdy racjonalizacja będzie już dokonana, nastąpi okres przejściowy, w jakim cena krajowa produktu powoli będzie się zmniejszać pod wpływem środków, stosowanych względem przemysłu przez powołaną do tego instytucję. Wreszcie, ceny krajowe dojdą do poziomu normalnego w chwili, gdy dany przemysł zniesie inwestycje błędne i zastąpi je inwestycjami, odpowiadającymi potrzebom istotnym rynku.

Eksport zracjonalizowany polega nie tylko na uzyskaniu zamiany zyskowej lub conajmniej pokrywającej kosztów własnych. Winien on również nie oddawać cudzoziemcom za bezcen naturalnych bogactw kraju (węgiel i nafta) jakie istnieją w ilości ograniczonej, a jakie mogą być po-



trzebne następnym pokoleniom nie mniej niż nam. Potrzebna jest ochrona prawna bogactw mineralnych przed niszczeniem i rabunkowym wywozem, podobnie, jak już istnieje ochrona lasów przed wyrąbem. Dalej, towar wywożony winien być produkowany w warunkach higienicznych i przez pracę, otrzymującą związkowe minimum płacy. Wytwarzane przez chałupników pod Łodzią w strasznych warunkach pracy taniutkie garnitury zrujnowały i rujną dobrze wynagradzane krawiectwo angielskie; dziś, my polacy musimy się wstydzić, że w Anglii są na porządku dziennym usiłowania, zmierzające do włączenia tej gałęzi eksportu polskiego, razem z częścią towarów japońskich, do kategorii zabronionych ze względu na fabrykację w niehumanitarnych warunkach. Potrzebne są umowy międzynarodowe, nie dopuszczające do międzynarodowej zamiany towarów, produkowanych przez pracę, wyzyskiwaną ponad normy przyzwoitości. Do importu, zarówno jak do eksportu winien być dopuszczany tylko produkt, wytworzony przez robotnika, korzystającego z ustawowo określonego dnia pracy i otrzymującego zarobek, uznany za dostateczny przez organizację zawodową kraju eksportującego. Stempel na towarze: „Zrobione w Polsce“ powinien być gwarancją zarówno dobroci towaru, jak i oznaczać: „zrobione przy ośmiogodzinnym dniu roboczym i przy związkowej skali płacy“. Wytwory pracy źle płatnej winny być bojkotowane nie tylko

w obrocie krajowym, lecz i w zamianie międzynarodowej. Kodeks fabryczny winien reprezentować minimum moralności zarówno w stosunkach handlu wewnętrznego, jak i międzynarodowego.

#### **WZROST SPOŻYCIA WEWNĘTRZNEGO JAKO KLUCZ DO WYJŚCIA**

W Europie przedwojennej zwiększenie dopływu złota do danego państwa można było wywołać przez zwiększenie wywozu towarowego. Gdyby Polska, istniejąc w tamtych czasach wolnohandlowych, potrzebowała uzupełnić swój nadwątlony zapas walut i złota, wykonanie zadania przedstawiałoby się względnie łatwo. Dziś jednak, zwiększenie eksportu, — to otrzymanie nowych lub zwiększonych kontyngentów. Najcelowsze wysiłki nastawienia naszego przemysłu na eksport nie przyniosą rezultatów, jakich można było oczekiwać w erze przedkontyngentowej, gdyż inne państwa skłonne są nam przyznać tylko ilość eksportu, odpowiadającą temu, co od nich weźmiemy. W tych warunkach, objętość naszego wywozu jest już i coraz więcej będzie uzależniona od naszej zdolności wchłonięcia obcego przywozu.

Doszliśmy tutaj do momentu szczególnej wagi. Okazuje się, że możliwości, związane z wzrostem naszego eksportu, są uwarunkowane naszą zdolnością importu czyli, inaczej mówiąc, — naszą zdolnością konsumcyjną. Tak więc punk-

tem wyjścia dla usiłowań oderwania się od kryzysu winno być zwiększenie zdolności konsumcyjnej kraju, to znaczy przede wszystkim zwiększenie konsumcyjnych zdolności mas ludowych.

Państwa zachodu tę właśnie drogę, — zwiększenie spożycia wewnętrznego, obrały jako sposób oderwania się od kryzysu. Statystyka mówi, że od roku 1928 na całym świecie obroty handlu zagranicznego (t. j. sumy importu i eksportu) wciąż się zmniejszają; lecz pomimo tego ogólna wartość produkcji w tymże czasie wzrasta; jeśli produkcję każdego kraju w r. 1928 wyrazić cyfrą 100, to ten wskaźnik, obniżywszy się w latach 1929 i 1930, następnie podniósł się tak, że w roku 1933 w Anglii wynosił już 93, we Francji 85, w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech — 69. To znaczy, że wszystkie te państwa rozpoczęły odrywanie się od kryzysu przez wzrost spożycia wewnętrznego. Amerykańska polityka podnoszenia cen i upaństwowienia złota, angielski manewr obniżki funta, francuski system stabilizowanego franka przy jednoczesnem zwiększeniu rezerwy złotej, — wszystko to były posunięcia różne, dostosowane do warunków lokalnych, lecz wszystkie miały jeden cel na względzie, — powiększenie wewnątrz kraju konsumcji własnych produktów. Cel ten został osiągnięty i tam kryzys porczyzna przechodzić. W pierwszym kwartale roku 1934 w Anglii wytwórczość przemysłowa podniosła się do poziomu roku 1928, a ilość bezrobotnych spadła do normy ówczesnej, czyli można

powiedzieć, że kryzys w Anglii jeśli nie minął, to w każdym razie wyraźnie mija. W Polsce hasłem było: zaciskać pasa; w rezultacie wskaźnik produkcji na rok 1933 wyniósł zaledwie 55; a choć w roku 1934 wskaźnik ten podniósł się, to jednakże w stopniu mniejszym niż w innych krajach. W Polsce więc kryzys w najlepsze trwa nadal. I nie pocznie mijać, dopóki mylna wytyczna będzie rodzić błędne środki. W Polsce wskazywano na sam wzrost eksportu, jako na sposób uzdrowienia bilansu płatniczego, — tymczasem okazuje się, że nadzieje na zwiększenie swego udziału w przyszłym zwiększonym obrocie międzynarodowym może mieć tylko ten, kto powiększy swą konsumpcję wewnętrzną.

Jeśli badać początek i rozwój kryzysu w Polsce, okaże się, że wystąpiwszy w r. 1928, t. j. o rok wcześniej niż w innych krajach, zaczął się nie od spadku eksportu. Wogóle należy się wystrzegać przesadzania znaczenia eksportu w polskim życiu gospodarczem. W najlepszych latach wartość eksportu polskiego stanowiła 12% wartości całej naszej produkcji ogólnej. Przytem całkowity obrót handlu zagranicznego na głowę ludności wynosi u nas około stu złotych rocznie, t. j. blisko trzy razy mniej, niż w małej Estonji i dwa razy mniej niż na Węgrzech; wobec tego, że ideał samowystarczalności jest w ten sposób w Polsce prawie urzeczywistniony, rolę główną grają czynniki wewnętrznie - gospodarcze. I nasz kryzys zaczął się od zachwiania jednego z takich czynni-



ków, — zdolności płatniczej przedsiębiorstw; zdolność ta została w dalszym ciągu osłabiona przez wycofanie kredytów zagranicznych. Następnie, niżka cen w rolnictwie uderzyła najliczniejszą warstwę ludności i spadek siły nabywczej stał się udziałem całego społeczeństwa. Odpływ złota z Banku Polskiego zagranicę i zanik zdrowego prywatnego obrotu wewnętrznego z początkiem r. 1931 spowodował Bank Polski do zmniejszenia ilości wypuszczanych banknotów i do zmniejszenia kredytów, czyli do tak zwanej polityki deflacyjnej. Brak i drożyzna kredytu została spotęgowana i uzupełniona przez brak środków obiegowych. I gdy państwa zachodnie udzielały swoim obywatelom znacznych ułatwień kredytowych, instytucje polskie nie tylko zmniejszyły kredyt, lecz ograniczyły własną zdolność dawania pomocy. Tym sposobem został utrwalony stan kryzysu i upadek siły nabywczej wsi i miast.

#### WIELKIE ROBOTY PUBLICZNE.

Deflacja, dobra jako chwilowe zarządzenie oszczędnościowe, nie jest środkiem, ułatwiającym wyjście z kryzysu, równie jak sama przez się nie jest sposobem, zapewniającym na dłuższy dystans stabilizację pieniądza. Umożliwić wyjście i przełamać pierwsze okopy kryzysu może tylko polityka, zwiększająca środki obiegowe, lecz w taki sposób, by jednocześnie została wzmożona zdolność nabywczą mas ludowych. Jeśli jest polityka, jaka, powiększając ilość pieniądza,

umożliwiając rozszerzenie kredytów przez tworzenie istotnych wartości i potęgując wewnętrzną siłę kupczą, w tym samym czasie nie zachwieje kursu naszego pieniądza, — takiej właśnie polityki Polska potrzebuje.

Taka polityka jest możliwa. Pierwszym jej czynem winno być zorganizowanie wielkich robót publicznych, obliczonych na dłuższy przeciąg czasu, zatrudniających około czterystu tysięcy ludzi. Środki kredytowe, użyte na podjęcie tych robót, stworzą nową siłę nabywczą nietylko wśród ludzi bezpośrednio zatrudnionych, lecz dając zajęcie pracownikom, dostarczającym przedmioty pierwszej potrzeby dla pracujących, ożywiając handel, zwiększając zapotrzebowanie na produkty spożycia. Roboty publiczne winny objąć odcinki, jakie po pewnym czasie albo opłać się bezpośrednio, albo wzmocniły produktyjność kraju: drogi bite, linje kolejowe, meljoracje rolne, regulacja rzek, budowa elewatorów zbożowych, elektryfikacja. Tu nie chodzi o podjęcie robót luksusowych li tylko w celu zatrudnienia bezrobotnych, lecz o wykonanie prac niezbędnych, jakie w krajach innych zostały już dawno dokonane środkami publicznymi, a o jakie donośnie woła polska rzeczywistość od pierwszego dnia powstania Polski. Państwo wystąpi tu nie jako filantrop, lecz jako organizator pracy oraz organizator kredytu wewnętrznego, potrzebnego na mobilizację pracy. Kredyt przyjmie formę średnioterminowych bonów oprocentowanych,

gwarantowanych przez jeden z wielkich banków lub bezpośrednio przez Skarb Państwa. Kierownictwu Wielkich Robót zostają przekazane: dziś nieprodukcyjne fundusze zapomóg dla bezrobotnych, różnej nazwy „fundusze“ łącznie z Funduszem Pracy, oraz należności podatkowe rolne i przemysłowe pod warunkiem pobrania ich w naturze. Kredyt, udzielany na Wielkie Roboty winien być, — i przy racjonalnem postawieniu rzeczy, — może być tak użyty i skalkulowany, że bony wydane wrócą spowrotem do kas skarbowych w terminie określonym \*).

Cały wysiłek organizacyjny tak pomyślnych Wielkich Robót Publicznych służy do uruchomienia opłacających się nowych środków produkcyjnych, nie zaś dla otwarcia kredytu konsumcyjnego. Użyty jest dla tworzenia wartości nowych, nie dla ich niszczenia; służy dla uruchomienia siły roboczej, narzędzi pracy, środków spożywczych, jakie już posiadamy. Nie wymaga wywiezienia zagranicę ani jednej uncji złota. Nie narusza w niczem naszego bilansu płatniczego.

Płonna jest obawa, że bony, jakie winny być każdej chwili wymienialne na złote papierowe, zniszczą stabilizację pieniądza. Lecz w takim razie, — mogą nam powiedzieć, — cały program wydania bonów jest tylko lekko zamaskowanym projektem zwiększenia emisji banknotów, czyli

---

\*) Szersze uzasadnienie planu Wielkich Robót Publicznych, — patrz „Rezolucje Gospodarcze“ Organizacji m. st. Warszawy Partji Pracy. Warszawa, 1934 r.

reflacją. Odpowiemy na to, — jest reflacją. Lecz dzisiaj, gdy dolar i funt przestał być ekwiwalentem złota, a stał się legalnym środkiem płatniczym o złotej pestce, — kurs każdego banknotu zależy nietylko od wielkości pestki, t. j. nie od procentu pokrycia złotem, ile od stosunku jego podaży do popytu przy wymianie na obce waluty, czyli, w rezultacie, od bilansu płatniczego państwa, emitującego banknot. Wobec tego, możemy sobie na reflację pozwolić, pod warunkiem, żeby został zahamowany odpływ złota z Polski. A to, jak widzieliśmy wyżej, jest do zrobienia. Gdy odpływ złota zostanie wstrzymany, stabilizacja złoto tego zyska granitową podstawę, mimo reflacji.

Zużycie powiększonej emisji banknotów na budowę muzeów czy stadjonów byłoby niebezpieczne, lecz zużytkowanie ich na roboty podnoszące wzrost dochodu narodowego nie jest niebezpieczne, o ile bilans płatniczy kraju pozostaje zrównoważony. Jednakże finansowanie robót publicznych winno się odbyć nie przez zaciągnięcie w Banku Polskim pożyczki nowo emitowanych banknotów, lecz przez wydanie specjalnych bonów. Zwiększony zapas banknotów będzie zbyt potrzebny dla zaspokojenia prywatnego przemysłu, rolnictwa i handlu, by go uszczuplać na potrzeby wolniej dających efekt inwestycji publicznych. Zaś możliwość zużytkowania bonów wewnątrz kraju na równi z biletami bankowymi i procent, przynoszony przez każdy odcinek bonów, będzie zabezpieczeniem przed masową je-



dnoczesną ich wymianą na banknoty Banku Polskiego. Doświadczenie z „bonami Funduszu Inwestycyjnego“ przemawia za tem, że operacja analogiczna może mieć wszelkie szanse powodzenia.

### OŚRODKI PRACY OCHOTNICZEJ

Zainicjowane latem 1933 roku obozy pracy ochotniczej w Stanach Zjednoczonych zgromadziły ćwierć miliona młodych ludzi w wieku od 18 do 25 lat. Część obozów została utrzymana przez zimę, by latem 1934 roku służyć jako kadra do podniesienia liczby ochotników do pół miliona. Ochotnicy zajęci byli przy meljoracji terenów leśnych, budowie dróg, regulacji wód. Na kolejny sezon planowane jest rozpoczęcie sadzenia olbrzymiego pasa leśnego, szerokości osiemdziesięciu kilometrów a długości zgórzą tysiąca, idącego wpoprzek Stanów, jaki stałby się ochroną klimatyczną terenów płaskich i bezleśnych, produkujących pszenicę.

W Niemczech zimą z roku 1933 na 1934 około 60.000 ludzi przechodziło kurs instruktorski, aby od wiosny stać się kadrą obozów pracy, obliczonych na 500.000 ludzi.

Latem 1933 r. na Śląsku i w Warszawie były robione pierwsze próby tworzenia obozów pracy ochotniczej z młodzieży pomiędzy 17 a 21 rokiem życia. Następnie, zostało utworzone „Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą“, które, skoncentrowawszy w swych rękach całą

akcję, wyszkoliło kilkuset instruktorów i z wiosną 1934 rozpoczęło organizowanie „Ochotniczych ośrodków pracy“, jakie zatrudniły około 6.000 „junaków“. Sześćdziesiąt ośrodków, rozrzuconych po całej Polsce, pracuje nad budową dróg i, przeważnie, nad regulacją Wisły. Ośrodki oparte są na zasadzie samowystarczalności pod tym względem, że ubranie, obuwie i bieliznę dla junaków przygotowuje kilka specjalnie tem zatrudnionych ośrodków pracy.

Doświadczenie dotychczasowe Polski, Ameryki i Niemiec dało wyniki dodatnie zarówno pod względem wydajności pracy jak i wartości moralnych. Dla młodego pokolenia, zrodzonego wśród bezrobotnych, które samo nigdy nie miało sposobności znalezienia zajęcia, ośrodki stały się szkołą pracy i zorganizowanego współżycia. Więcej, — stały się dowodem, że istnieje możliwość pracy nie dla zarobku i nie dla cudzego zysku, lecz bezpośrednio dla społeczeństwa. Oparte na tej ideologii, ośrodki stały się szkołą wiary w lepsze jutro.

Przy organizowaniu Wielkich Robót Publicznych, ośrodki pracy mogą stać się bardzo cenne jako wnoszące dwa elementy: zapas doświadczenia technicznego oraz młodzieńczy entuzjazm pracy.

#### USTALENIE CEN W ROLNICTWIE

Początkiem akcji zmierzającej do przełamania zastoju są Wielkie Roboty Publiczne, lecz

równolegle pójść muszą inne wysiłki. Ponieważ dostateczne obniżenie w szybkim tempie cen przemysłowych okazuje się utopją, należy, nie porzucając usiłowań powolnej zniżki cen przemysłowych, a wśród nich przede wszystkim kartelowych, jednocześnie podjąć ustabilizowanie cen w rolnictwie.

Ustalenie cen produktów rolnych można osiągnąć przez zorganizowanie handlu zbożem. Doświadczenie uczy, że ceny dyktuje kupiec zbożowy, jeśli trzyma w swem ręku nie mniej niż 20 proc. całej ilości ziarna rzucanego na sprzedaż. Doprowadzenie rynku polskiego do takiego stanu jest możliwe, pomiędzy innymi, pod warunkiem przetworzenia Państwowego Urzędu Zbożowego na instytucję kupiecką i dania mu dostatecznej ilości normalnych śpichrzów t. j. elewatorów. Równolegle winno być podjęte zrjonalizowanie eksportu wytworów rolniczych tak, by Polska wywoziła produkty, za jakie zagranicą można uzyskać dobre ceny. System premji eksportowych winien zostać zmieniony w tym kierunku, by popierał eksport racjonalny, nie zaś służył jak obecnie, — pod płaszczykiem poprawy cen, — do podtrzymywania niepotrzebnego przyrostu produkcji ziarna. Posiadanie elewatorów umożliwia utworzenie rezerwy zboża, niezbędnej na wypadek wojny i nieurodzaju. Tylko w interesie pośredników leży utrzymanie dotychczasowego systemu obrotu ziarnem, polegającego na tem, że w latach urodzaju nasze ziarno idzie za bezcen

zagranicę, a w latach niedoborów, — drogie ziarno zagraniczne płynie do Polski.

Powyższe posunięcia, idące łącznie z odpowiednią polityką celną oraz z intensywnym przeprowadzeniem komasacji oraz oddłużania rolnictwa, byłyby wstępem do racjonalnej organizacji gospodarki rolnej, traktującej całe państwo jako jednolity teren uprawy, gdzie instytucje centralne i regionalne wskazywałyby nie tylko jakość lecz i ilość produkcji. Rolnicy, zarówno wielcy jak i mali, w niedalekiej przyszłości będą mieli do wyboru albo, zrzekłszy się dzisiejszej wolności siania i sadzenia co się komu podoba, otrzymywać dobre ceny, albo, utrzymując dzisiejszą wolność gospodarowania zadawałać się nadal cenami kryzysowemi.

Niedamaganiem głównym naszego rolnictwa włościańskiego jest bodaj mniej brak ziemi niż niska i jednostronna produkcyjność. Na przeszkodzie skutecznym wysiłków w kierunku zwiększenia wytwórczości małych gospodarstw stoi obawa przesylenia już nasyconego rynku zbożowego. Obawa ta będzie istnieć dopóty, dopóki gospodarka rolna nie zostanie zrationalizowana.

Wielkie meljoracje z natury rzeczy stanowiąby jeden z elementów planowej gospodarki rolnej. Są one do przeprowadzenia we względnie krótkim czasie przez włączenie ich wykonania do programu Wielkich Robót Publicznych.



## ASEKUROWANIE DZIAŁALNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ

Z tego co było powiedziane powyżej wiemy, że Polska żyje w paradoksalnej sytuacji polegającej na tem, że gdyby miała o połowę mniej kopalń i cukrowni, węgiel, nafta i cukier byłyby znacznie tańsze niż są dzisiaj. Przeinwestowane są u nas górnictwo, cukrownictwo, przędzalnictwo bawełniane. Jednym ze sposobów uporządkowania naszych stosunków musi tedy stać się zmniejszenie ilości zakładów pracujących w tych gałęziach przemysłu, co jest jednoznaczne ze zmniejszeniem inwestowanego w nie kapitału.

Jeśli zbadać historję fabryk, nowopowstałych w Polsce niepodległej, okaże się że niemal każda budowała się dzięki zapewnieniu zgóry zysków bądź dzięki umowie kartelowej, bądź dzięki gwarantowaniu przez takie czy inne ministerstwo przywilejów, obstalunków lub subsydji. Inaczej mówiąc, szereg dziedzin naszego przemysłu powstał dzięki takim czy innym sposobom asekuracji zysków.

Pomimo dużych gniazd przemysłowych, jak np. Śląsk, Polska ma minimalny procent ludności zatrudnionej w przemyśle \*). Wszyscy zgadzamy się, że ponieważ dać pracę wzrastającym masom może tylko rozwijający się przemysł, jest dla Polski koniecznością powstawanie nowych gałęzi przemysłu. Wymagają tego również po-

\*) Polska ma 10% ludności zatrudnionej w przemyśle, Węgry — 20%. Rumunja, Łotwa, Estonja stoją wyżej od nas pod względem procentu ludności zajętej w przemyśle. Ustępuje nam tylko Bułgarja i Litwa.

trzeby obrony krajowej. Wobec tego, że państwo może inwestować tylko niewielkie kapitały, potrzebna jest wyjątkowo staranna planowość, o ile chodzi o wkłady ze Skarbu. A kapitał prywatny, jaki chętnie garnie się do drobnych i wyjątkowo zyskowych przedsiębiorstw, do wielkich nie pójdzie bez koncesji lub zapewnienia mu obstacków, t. j. bez takiej czy innej formy asekuracji.

Ponieważ dotychczasowe stosowanie metody asekuracji zysków jest chaotyczne i umożliwiające szereg niedokładności, leży w interesie publicznym jej uporządkowanie, co jest do wykonania tylko drogą utworzenia jednej instytucji. Nazwijmy ją Biurem asekuracyjno-rozdzielczym.

Udzielanie różnej formy asekuracji nowopowstającym fabrykom może być wykonane dobrze na podstawie analizy potrzeb rynku i ewidencji celów i środków. Tym sposobem Biuro asekuracyjno - rozdzielcze zaczęłoby swe istnienie od zrobienia planu inwestycji. Na podstawie takiego planu Biuro opinowałoby w sprawie przydziału kapitałów państwowych dla poszczególnych przedsiębiorstw, oraz wskazywało nowe inwestycje kapitałowi prywatnemu, udzielając gwarancji. Zadaniem Biura byłoby również opracowanie planu redukcji przeinwestowanych gałęzi przemysłu oraz dozór nad przeprowadzanymi redukcjami i inwestycjami rządowymi i prywatnymi. Tym sposobem jednym z zadań Biura byłaby naprawa błędów, zrobionych

w pierwszym powojennym okresie odbudowy, oraz zapobieganie powtarzania się błędów podobnych.

Dla zapewnienia stałego rozwoju nowych gałęzi przemysłu należałoby przeprowadzić przymus prawny, obowiązujący wszystkie przedsiębiorstwa rządowe i prywatne do lokowania na terytorjum Polski pewnego minimum swych zysków. Stosowanie tego zarządzenia do przemysłu górniczego i cukrowniczego pomogłoby do stopniowej likwidacji przerostu ich urządzeń, co w skutkach, łącznie z innymi krokami, umożliwiłoby zniesienie obciążającego kraj dumpingu zagranicę węgla i cukru i, co się z tem łączy — doprowadziłoby do obniżenia krajowych cen do poziomu normalnego. Stosowanie tego przymusu prawnego do przedsiębiorstw, będących własnością cudzoziemców, zapewniłoby pozostanie w Polsce choć części ich zysków.

#### **SPOLSZCZENIE PRZEDSIĘBIORSTW CUDZOZIEMSKICH**

Kapitał zagraniczny posiada w Polsce szereg fabryk i kopalń, przedstawiających wartość paru miliardów złotych. Gdyby Europa żyła pod znakiem rozbrojenia i wolnego handlu, moglibyśmy liczyć na to, że powoli ta własność cudzoziemska przejdzie automatycznie w ręce bogacących się Polaków, podobnie, jak w połowie zeszłego wieku, w Nadrenji, przedsiębiorstwa angielskie i holenderskie przeszły w ręce Niemców. Jednakże rozbrojenie i powrót do polityki

wolnohandlowej są problematyczne, wobec czego duży zasięg własności cudzoziemskiej w Polsce jest niepożądany. Także z punktu widzenia wpływu na bilans płatniczy Polski, — mówiliśmy o tem wyżej, — obecność kapitału zagranicznego powoduje zjawiska ujemne. Już te dwa względy wymagają, by przynajmniej najważniejsze działy produkcji, wydobywanie surowców i wielki przemysł metalowy, przeszły w ręce polskie.

W celu nabycia własności cudzoziemskiej Bank Gospodarstwa Krajowego lub nowa specjalna instytucja, operując gwarantowanymi długoterminowymi obligacjami, winna częściowo sama przejąć większość akcji odpowiednich przedsiębiorstw, częściowo sfinansować grupy polskie tak, by one mogły to zrobić. W ten sposób zarząd przedsiębiorstw przeszedłby w ręce polskie zaraz, a w przyszłości z chwilą spłaty obligacji serwituty dzisiejsze ostatecznie przestałyby obciążać naszą gospodarkę.

Reforma o jakiej tu mowa należy do pilniejszych wobec tego, że w ciągu czasów ostatnich szereg dużych obiektów przemysłowych przeszedł z rąk polskich do cudzoziemskich i że, wobec zadłużenia przedsiębiorstw polskich w bankach zagranicznych, proces tak zwanego sanowania przedsiębiorstw nieraz kończy się objęciem własności przez bank wierzycielski.

#### ZAGADNIENIE MIESZKANIOWE

Około 65 proc. ludności miejskiej w Polsce mieszka w warunkach przeludnienia. W War-



szawie są całe dzielnice, w jakich na izbę przypada 6 mieszkańców, są inne gdzie na jedno łóżko przypada 5 osób. Epidemja tyfusu, wygnana z baraków dla bezdomnych, nadal czai się w przeludnionych izbach i grozić będzie dopóty, dopóki izby te i przeludnienie nie zostaną zlikwidowane. Na wsi stan jest mało co lepszy. Raporty, jakie posiada Liga Narodów o stanie mieszkań u nas, uważają Polskę pod względem mieszkaniowym za jeden z najgorszych terenów Europy.

Przeciętna długość życia w Polsce jest znacznie krótsza niż w krajach zachodu. Mamy wysoką cyfrę urodzeń w porównaniu z Niemcami, lecz cyfra śmiertelności jest wyższa od niemieckiej. Procent chorych na gruźlicę jest w Polsce większy niż gdziekolwiek indziej. Ostatniemi czasy ilość gruźlików w armji wzrosła, przeciętny wzrost rekruta obniża się. Wszystko to razem znaczy, że niski poziom warunków życiowych powoduje obniżenie się fizycznego typu człowieka w Polsce. Ten stan rzeczy, powodowany zarówno niedostatecznem odżywianiem się jak złymi warunkami mieszkaniowemi, nie jest pożądana dla państwa.

Przyczyn złego stanu mieszkań należy szukać nie tylko we wstrząsie, wywołanym wojną, lecz i w niskim poziomie warunków mieszkaniowych przedwojennych. Dobrze skanalizowane i wentylowane domy mogą wchłonąć czasowy przyrost mieszkańców bez pojawienia się chorób, wynikających z przeludnienia. Lecz ten sam

przyrost, wtłoczony do niehygienicznych domów i chat, spowodował skutki fatalne. Niski poziom wymagań ludności pod względem mieszkaniowym jest zjawiskiem stwierdzonym przez wszystkich, którzy porównywali wymagania w Polsce ze skalą potrzeb innych krajów z wyjątkiem Rosji i Bałkanów. Po wsiach w województwach środkowych i wschodnich, gdzie w izbach zamiast podłogi jest ubita ziemia, istnieje przesąd, że podłogi drewniane są niezdrowe, gdyż mycie ich powoduje wilgoć. U robotników lepiej płatnych niski procent budżetu wydawany na mieszkanie wskazuje, że wzrost potrzeby lepszego mieszkania nie posuwa się wraz ze wzrostem innych potrzeb. W klasie średniozamożnej wymagania mieszkaniowe są znacznie niższe u nas niż np. w Czechach. Jednym z warunków zmiany istniejących domowych urządzeń na lepsze, jest więc także pojawienie się wśród ludności przekonania, że urządzenia istniejące są niedostateczne. A że są niedostateczne, tego dowodem obiektywnym jest, że mimo całego wykonanego budownictwa, stosunek pomiędzy liczbą ludności a przestrzenią izb mieszkalnych, w ostatnich latach stale pogarsza się, zamiast polepszać.

Pierwszym etapem przebudowy mieszkaniowej winno być zorganizowanie ogólnie - państwowej propagandy zdrowych mieszkań, tak, by szerokie warstwy zrozumiały, że domy winny być zmienione i ulepszone. Rząd winien powołać do życia Komitet Centralny i Komitety lokalne prze-

budowy; Komitety wywołają odpowiednie uchwały ciał samorządowych; w razie opieszalności gmin komitet ma prawo nakazać przebudowę; do gmin, nie posiadających odpowiednich pracowników, delegowane są ochotnicze drużyny pracy; materiał, w razie braku miejscowego, kredytuja lasy państwowe. Jeśli, dla przetworzenia wsi Lisków w zamożną osadę z mleczarnią współdzielczą i domem ludowym dość było pracy jednego ks. Blizińskiego w najgorszych czasach rosyjskich, — to w dzisiejszej Polsce rezultaty nie mogą być gorsze, byle tylko znalazła się wola, narzucająca program całemu krajowi. Kredyty prywatne i rządowe, obecnie przeznaczone na budownictwo, winny zostać powiększone przez skierowanie części Wielkich Robót Publicznych na cele mieszkaniowe.

#### CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO

Jest prawdą znaną, że handel międzynarodowy będzie tem dla nas korzystniejszy, im więcej, zamiast surowców, będziemy eksportować fabrykatów lub półfabrykatów. Takie uszlachetnienie eksportu jest jednym z celów polskiej polityki handlowej.

Doświadczenie uczy, że producent stara się osiągnąć dochód maksymalny nietyle przez rozszerzenie wytwórczości, ile drogą uzyskania wysokiej ceny swego produktu przy utrzymaniu produkcji na niskim poziomie. Wobec czego ani wytwórca indywidualny ani kartele nie są dobrym narzędziem polityki eksportowej. Narzę-

dziem dobrym bywa natomiast kupiec, który zyskując na zwiększającym się obrocie towarowym dąży do rozszerzenia klienteli, obniżenia cen i skłania fabrykanta do powiększenia produkcji oraz przystosowania jej do wymagań klienteli. Wpływ kupca w tym pożądanym kierunku jest tem większy, im większym rozporządza kapitałem. Z tego względu czynnikiem pierwszorzędym dla poparcia eksportu jest dostarczenie kupcowi eksporterowi taniego elastycznego kredytu krótkoterminowego.

Ponieważ banki polskie finansują transakcje handlowe tylko wyjątkowo, nasz eksport nie może wejść na tory właściwe, dopóki nie powstanie instytucja o typie bankowym ze specjalnym celem udzielania kupcom - eksporterom kredytów krótkoterminowych. Bank taki spełni swe zadanie tem lepiej, im wyraźniej będzie odcięty od finansowania przemysłu.

Jeszcze kilka lat temu zorganizowanie bona fide banku dla popierania eksportu byłoby uzupełnieniem dostatecznym instytucji już istniejących a służących sprawie handlu zagranicznego. Dziś jednak, wobec utrwalania się systemu kontyngentów i rosnącej interwencji rządów w sprawę handlu zagranicznego, sam nowy Bank nie wystarczyłby dla potrzeb eksportu. Obok niego winna stanąć instytucja oficjalna, kierująca i dozorująca wszystkie sprawy związane z ustaleniem kontyngentów, opinująca o standaryzacji, o charakterze i kierunkach zmian w produkcji wywo-



żonym, o tendencjach udzielanych kredytów etc. etc. Taki Urząd dla handlu zagranicznego odgrywałby rolę analogiczną do rosyjskiego „wniesztorgu“, z tą różnicą, że nie wykluczałby eksportera prywatnego, lecz współdziałał z nim. Utworzenie takiego Urzędu byłoby jednocześnie wyjściem najlepszym z dzisiejszego stanu rzeczy, na jakim pasożytują organizacje wół-prywatne, obciążające zarówno kupca jak i, przede wszystkim, konsumenta.

#### RYZIKO BIERNOŚCI I RYZIKO CZYNU

Do urzędzeń, wyliczonych powyżej, należy dodać zorganizowanie własnego transportu morskiego i jego zabezpieczenia. Należy dodać również utworzenie, niezależnie od złota Banku Polskiego, państwowej rezerwy złota na wypadek wojny, oraz rezerw zboża, metalów i surowców potrzebnych dla przemysłu wojennego. Otrzymały szkielet urzędzeń stanowi minimum, niezbędne dla sprawnego działania nowoczesnego państwa.

Reformy tu naszkicowane wymagałyby szeregu ustaw i zarządzeń drugorzędnych, jakich wymieniać nie będziemy, oraz związania wszystkich poczynań wspólną instytucją kierowniczą. Wobec już istniejącego przeciążenia ministerstw sprawami uzgadniania inicjatyw i projektów, kto wie, czy nie byłoby wyjściem najlepszym, utworzenie Ministerstwa Gospodarki Narodowej, centralizującego sprawy gospodarcze.

Instytucje i reformy tutaj wymienione idą dalej niż wskazania, z różnych miejsc zwykle dotychczas dawane jako recepta na przetrzymanie kryzysu. Otwarcie powiemy, że przeprowadzenie tych reform byłoby przetworzeniem ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej na zupełnie inny aniżeli ten, jaki przed wojną istniał w państwach Europy. Lecz czy ta „inność“ ma nas zastraszać? Dziś, gdy premier angielski mówi o konieczności stosowania planowości w gospodarce państwa, konserwatyści angielscy mu potakują. Dziś, gdy pod wpływem zmian zachodzących na całym świecie, wyraziciele różnych kierunków myśli ekonomicznej zgadzają się, że obecny system gospodarki wymaga przetworzenia, czy nie czas przystąpić świadomie do tego zadania? A ponieważ przystąpić trzeba, więc jedynym sprawdzianem reform proponowanych jest ich zgodność z zasadniczą linią rozwojową Polski oraz zdolność osiągnięcia celów.

Pewnem jest jedno, — że świat wchodzi w okres nowy, jakiego widzimy tylko początki, szczegółów struktury przyszłej nie znamy, lecz dostrzegamy linje zasadnicze. Do tego świata nowego trzeba zacząć przystosowywać się. Który naród zdoła lepiej dopasować swe instytucje i czyny do warunków przyszłości, ten wygra, zyskując lepsze miejsce w wielkim wyścigu o wpływy i o zakres panowania. Który naród nie potrafi dostosować się, skazany jest na przegraną.

Polityka gospodarcza państw wielkich od

lat stu nie czyniła posunięć tak przełomowych, jak w ciągu paru lat ostatnich. Stany Zjednoczone zerwały z zasadą indywidualizmu, w ochronie socjalnej ścigają Europę, a w interwencji finansowej i przemysłowej już ją prześcignęły; upaństwowiły całe złoto prywatne, a swemu dolarowi odebrały prawo zamienialności na złoto. Anglja zerwała z tradycją wolnego handlu, całe imperjum związała Związkiem Celnym, kurs swego pieniądza obniżyła celowo; już przeprowadziła planową elektryfikację kraju, a obecnie swą opinię publiczną przygotowuje do planowej interwencji państwa w przemyśle, rolnictwie i handlu zagranicznym. Włochy tworzą ustrój korporatywny, jednocześnie przeprowadzając szczęśliwie olbrzymi manewr finansowy, pozwalający na szerokie inwestycje w rolnictwie i przemyśle i na niebывały wzrost uzbrojeń na lądzie i morzu. Rosja, — cokolwiek możnaby powiedzieć o Rosji, nie ulega wątpliwości że oparła się na słusznej zasadzie, — „kto nie pracuje nie będzie jadł“, — za lat kilka jej produkty przemysłowe staną się dla konkurentów nie mniej groźne, niż dzisiaj japońskie. Niemcy, zainwestowawszy parę miliardów cudzych dolarów w swą gospodarkę, miały odwagę skreślić lub zredukować swe długi; cały handel, przemysł i finanse poddały kierownictwu państwa; organizują na ogromną skalę obozy pracy, traktując je jako jedno z narzędzi do wykonania wielkich robót publicznych.

A Polska?

Myślą przewodnią posunięć angielskich, amerykańskich, niemieckich etc. było i jest podniesienie zdolności konsumpcyjnej ludności i wytworzenie zwiększenia zapotrzebowania wewnętrznego. Temu celowi służyła dewaluacja pieniądza, ułatwiająca uzyskanie surowców importowanych. Temu celowi służyła mobilizacja pracy, tworząca nowe wartości, a jednocześnie dająca masom środki nabywcze. W państwach zachodu, także w Czechosłowacji i gdzieindziej poczęto odrywać się od kryzysu przez zwiększenie spożycia. W Polsce chcemy oderwać się od kryzysu, stosując bolszewicką metodę powszechnego postu, bez usprawiedliwienia tego postu ogromem dokonywanych inwestycji. Podjęte u nas drobne próby organizowania pracy są bez wpływu na rynek. Gdzieindziej państwo stało się inicjatorem i organizatorem wielkich przedsięwzięć, u nas inwestycje coraz gorliwiej są skreślane. Gdzieindziej państwo zwiększa obrót, u nas zwiększenie obrotu jest na indeksie. Zamknąwszy erę powojennej odbudowy, syta trjuncem Gdyni, podczas gdy świat wkracza na nowe tory, Polska prowadzi wielkie działy swej polityki ekonomicznej tak, jakby wolny handel oraz gospodarka indywidualna jutro znów miały zostać regułą gospodarki światowej.

W państwach innych wynikiem praktycznym wzrostu konsumpcji i obiegu pieniężnego było zwiększenie wpływów budżetowych. W Polsce



zmniejszona konsumpcja powoduje zmniejszenie obrotów, co w dalszym ciągu zwiększa nędzę i w rezultacie podkopuje i budżet i stabilizację.

Prowadzić nadal politykę obecną, znaczy zmierzać ku utracie samodzielności gospodarczej. Albowiem kraj o wyczerpującym się zapasie złota i zdemobilizowanej pracy, skazany na wchłanianie całego swego przyrostu ludności, nie potrafi na długi dystans oprzeć się wpływowi wierzycieli zagranicznych i naciskowi sąsiadów, których potencjał przemysłu już jest wysoki lub szybko staje się wysoki.

Fakt zorganizowania całej Rosji przy pracy dla państwa, podobnie jak mobilizacja pracy w Niemczech, wytwarza wśród tamtejszych sfer pracowniczych wysokie napięcie psychiki, będące pierwszorzędnym walorem społecznym i politycznym. Pograżone w beznadziejnym bezrobociu polskie masy tego waloru dziś nie posiadają. I to stanowi dodatkowy element naszej słabości.

Próby międzynarodowego opanowania kryzysu zawiodły, jak również nadzieja na automatyczną poprawę u nas zaraz potem, jak poprawa nastąpi gdzieindziej. Automatyzm gospodarki światowej należy do przeszłości. Jesteśmy zdani tylko na własne siły.

Dotychczas te siły nie zostały uruchomione. Dlaczego? Złożył się na to szereg przyczyn. Początkowo, jak i gdzieindziej, nie zorientowano się, że mamy do czynienia z kryzysem ustrojowym.

wym, nie zaś ze zwykłym. Stąd brak posunięć zasadniczych. Podczas kryzysu unaocznily się nietylko omyłki odbudowy pierwszych lat powojennych, lecz i skutki stu pięćdziesięciu lat ekonomicznego rozwoju pod obcą okupacją, wśród wojen i powstań narodowych. Stąd nieznaną gdzieindziej mnogość skomplikowanych zagadnień. W tych warunkach rzeczą zupełnie naturalną stała się ostrożność w posunięciach i obawa, by niewczesnymi eksperymentami nie naruszyć młodych zrębów państwowych.

Lecz dziś, gdy sytuacja rozwinęła się jasno i gdy bogatsi jesteśmy w próby własne i w doświadczenie państw innych, winien nadejść moment zdecydowanych posunięć. Mamy tradycję wielkiego mocarstwa i uzasadnione ambicje. Lecz mocarstwem pod każdym względem staniemy się wówczas, gdy nasza wytwórczość, zasoby finansowe i środki techniczne zbliżą się do poziomu istniejącego gdzieindziej. Obecnie, przepaść pomiędzy gospodarczym stanem rzeczy a tem, czem chcielibyśmy aby był, jest olbrzymia. Zapełnić tę przepaść możemy tylko pracą.

### PRZESZKODY

Jakie są przeszkody najważniejsze, mogące stanąć na drodze proponowanych zmian? Pierwszą jest obawa nieznanego, obawa, nakładająca pęta na każdą twórczość, a tembardziej na twórczość społeczną, obawa, pod wpływem któ-

rej jeszcze nie tak dawno rzucano kłody pod nogi tym, którzy nas wiedli do własnego państwa. Drugą przeszkodą jest niechęć kierowników i właścicieli do uczynienia potrzebnego wysiłku. Daleko wygodniej jest utrzymać istniejące cukrownie oraz obejmującą je organizację handlową, aniżeli zabrać się do niełatwej likwidacji części cukrowni i pól buraczanych. Mniej trudu przedstawia zachowanie wszystkich dziś pracujących kopalń, — choćby nawet trochę zatrute kłopotem z „bieda szybami“, — aniżeli przystąpienie do budowy fabryk przerabiających węgiel na produkty pochodne, potrzebne u nas i opłacające się jako eksport. Trzeba będzie prawdopodobnie sporo wysiłku, by przekonać kierowników, że winni zrobić zmiany leżące w interesie ogółu, a jednocześnie zmierzające do postawienia ich przemysłu jako całości na stopie kalkulującej się handlowo.

Inna przeszkoda, — to wpływy zagraniczne, starające się o utrzymanie w Polsce swego stanu posiadania. Są u nas ludzie przeświadczeni, iż Polska będzie mogła dostać wielkie pożyczki zagraniczne, jakie zadecydują o poprawie sytuacji, lecz pod warunkiem dowiedzenia czynami, że strumieniowi złota, wypływającemu z naszego organizmu gospodarczego, nie postawimy przeszkód ani w postaci bezpośredniego zakazu wywozu dewiz, ani w formie racjonalnych umów kontyngentowych. Nie ulega wątpliwości, że

otrzymanie pożyczek zagranicznych byłoby rzeczą dodatnią dla naszej gospodarki, pod warunkiem, by nie były ani zbyt wysoko oprocentowane ani opatrzone nieprzyjemnymi dodatkami (zwykle kryjącymi się w aneksach do umowy pożyczkowej). Lecz otrzymywanie pożyczek na warunkach dobrych staje się coraz trudniejsze, nietyle z powodu ogólnej w Europie niespokojnej atmosfery politycznej, ile prosto dla tego, że bankier, widząc, że w kasie starającego się o pożyczki złota ubywa, — stawia warunki twarde. Nietyle we wrogiej nam agitacji, ile w fakcie stałego zmniejszania się naszego zapasu złota leży objaśnienie trudności, spotykanych przez Polskę na rynkach zagranicznych, mimo przynależności jej do państw „złotego bloku“. W tych okolicznościach należy się obawiać, że operacja zawarcia wielkiej pożyczki, gdyby się udała, przypominałaby historję operacji dokonanej na swojskiej kaczce z rezultatem, że kaczka dawała codzienną porcję krwi na czerninę, a mimo tego, — żyła.

Zachód nie szczędzi nam zachęty do wytrwania w wierności zasadom „bloku złotego“, choć niezawsze nas zaprasza na posiedzenia tegoż bloku. O ile chodzi o ustabilizowany pieniądz, rada jest dobra. Lecz czy jest równie dobre, byśmy nadal utrzymali wolność obrotu złota? Dla nas, wyjściem jedynie właściwym jest utrzymanie stabilizacji złotego przy jednoczes-



nem zaprzestaniu wywozu dewiz i złota. Reforma ta jest zarówno pilnie potrzebna, jak praktycznie wykonalna, o ile zdobędziemy się na decyzję zawarcia z państwami wierzycielskimi umów handlowych, odpowiadających naszym interesom. Utrzymanie nieograniczonego wywozu walorów z Polski leży bezwątpienia w interesie naszych wierzycieli zagranicznych. Interes ten czasem umie ubierać się w formę żądań poważnych grup w Polsce. Lecz, czy ich pretensje mogą być stale uznawane jako jednoznaczne z interesem Polski?

#### ZARZUTY I RZECZYWISTOŚĆ

W społeczeństwie polskiem istnieje szereg zastrzeżeń przeciw wszelkiej formie gospodarki planowej, a nie brak sfer, gdzie planowość uważana jest za wymysł bolszewicki. Tymczasem sprawą jedynie istotną jest, czy gospodarka planowa jest Polsce potrzebna, czy niepotrzebna, bynajmniej zaś nie to, gdzie przyszła na świat. Gdy okazuje się, że jest potrzebna, to odrzucać ją dlatego, że jest urodzoną w Bolszewji, byłoby błędem takim samym, jak za wojen napoleońskich było odrzucenie przez generałów austriackich myśli organizowania armji na podstawie poboru, dlatego, że była to koncepcja jakobińska. Wiadomo, jakie to miało rezultaty dla Austrii.

Lecz myśl organizowania gospodarki w sposób planowy bynajmniej nie jest wynalazkiem

bolszewików. Ojczyzną tej myśli w jej formie nowoczesnej jest kraj, który, jako najbardziej gospodarczo rozwinięty, dał już niejedną doktrynę ekonomiczną, — Anglija. Kiedy, około r. 1900, zaczął być popularyzowany w Anglii projekt utworzenia Związku celnego, obejmującego wszystkie posiadłości brytyjskie, niektórzy ekonomiści angielscy dowodzili, że urzeczywistnienie projektu winno polegać na naukowym podziale różnych gałęzi produkcji pomiędzy najbardziej odpowiednie terytorja brytyjskie, oraz, że w konsekwencji doprowadzi do utworzenia w Londynie urzędu, kontrolującego cały angielski handel zagraniczny. Nawiasem powiedziawszy, widać z tendencji, obecnie istniejących w Anglii, że ekonomiści owi nie mylili się. Echem ówczesnych dyskusji londyńskich były konferencje w petersburskim „Wolnoekonomicznym Stowarzyszeniu“, gdzie rzucono myśl zastosowania gospodarki planowej na ziemiach imperjum rosyjskiego i utworzenia ministerstwa, mającego w ręku handel zagraniczny rosyjski. Słuszne jest, że w kilkanaście lat później bolszewicy pomysł ten zrealizowali w formie najbardziej krańcowej, lecz również jest słuszne, iż nie oni byli jego twórcami.

Swą gospodarkę bolszewicy prowadzą, oparłszy się na olbrzymich kadrach biurokracji, zabi-  
jającej wszelką inicjatywę indywidualną społeczeństwa. Oparcie planowej gospodarki w Pol-

sce od góry do dołu na upaństwowieniu i na biurokracji stałoby się jakąś karykaturą potrzeb naszego życia a nie ich zaspokojeniem, a to nie tylko dlatego, że rutynowanej biurokracji zabrakłoby nam, lecz ponieważ chodzi o stworzenie ogólnego kierownictwa wysiłkami indywidualnymi i o rozbudzenie i rozwinięcie tych wysiłków. Świat wchodzi obecnie w nową erę walk o podział złota i o równowagę zamiany międzynarodowej, t. j. staje przed zadaniem, jakie kilka stuleci temu rozstrzygał merkantyizm. I jak wówczas, zwyciężą te państwa, które znajdują u siebie nowych Colbertów, potęgujących rozwój przemysłu i organizujących wszystkie siły kraju w harmonijny aparat walki o dodatni bilans płatniczy.

\* \* \*

We wstępie do nowej Konstytucji polskiej czytamy:

„Praca jest podstawą potęgi Rzeczypospolitej“;

„Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siły i powagę państwa“;

„Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego“.

Słowa Konstytucji mają określać kierunek prawodawstwa i ogólną linię poczynań rządu. Co to znaczy?

To znaczy, że zdolność do pracy nie może być nadal marnowana tak, jak jest dziś, w postaci setek tysięcy bezrobotnych, żądnych roboty a nie mogących jej znaleźć. Zadaniem państwa jest zorganizowanie ich pracy. Inaczej, — niszczyć będzie podstawa potęgi Rzeczypospolitej.

Państwo musi zdobyć się na politykę, zapewniającą stały wzrost zapasu złota, inaczej bowiem wysiłki każdego pokolenia będą wznagać siły i powagę państw cudzych, lecz nie Polski.

Harmonijne współdziałanie na rzecz dobra zbiorowego nie może polegać na wygórowanych cenach, płaconych przez ogół poto, aby otrzymał zysk pośrednik i właściciel zbędnych inwestycji.

Formuły Konstytucji muszą zostać wypełnione treścią uczciwą. Uczynić to, znaczy stworzyć organizację gospodarczą, opierającą spotęgowanie sił kraju na polepszeniu losu człowieka pracującego i wiążącą wzrost kultury ze wzmocnieniem naszej zdolności obronnej.



M7626

